Dziś 8 stron

Sport

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok VIII. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 18 SIERPNIA 1930 R. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 225

Druga mowa ministra Treviranusa.

Niemcy chcą usunąć traktaty pokojowe bez użycia siły zbrojnej i spełnić posłannictwo europejskie w duchu... frontowym.

Francuski głos o polskości korytarza i Pomorza.

Berlin, 17 sierpnia
(Polska Agencja Telegraficzna).

Minister Treviranus przybywszy wczoraj na zgromadzenie partji konserwatywnej w Kassel, oświadczył między innemi, że jego przeciw - polskie wypowiedzenie się za aktywistyczną polityką rewizjonistyczną, stanowi naturalny wyraz uczuć, jakie ożywiają pokolenie żołnierzy frontowych w Niemczech.

Kto uczciwie pragnie pokoju — mówi min. Treviranus — musi zdobyć się również na aktywizację polityki zagranicznej Niemiec.

W prawie naszem jest zdawanie sobie sprawy z zadań i ryzyka w związku ze zwracaniem nieco znużonego narodu ku aktywizacji w polityce zagranicznej, w tym samym czasie, w którym cały świat życzyłby sobie ażeby naród niemiecki uwikłał się w bratobójczą walkę wewnętrzną.

Musimy być tak dobitni, aby zagranica zrozumiała, że pragniemy spełnić nasze posłannictwo europejskie, zgodnie z duchem frontowym i że chcemy usunąć niesławnie narzucone traktaty bez użycia siły zbrojnej.

Min Treviranus zakończył uwagą, że nie widzi powodu dla którego miałby odwoływać w jakimkolwiek punkcie oświadczenie z ubiegł niedzieli.

Paryż, 17 sierpnia
(Polska Agencja Telegraficzna)

W związku z ostatnim wywiadem min. Treviranusa, Pertinax we wczorajszym „Echo de Paris" stwierdza, że pośpiech niemiecki w domaganiu się rewizji granic wschodnich **wywołany jest pewnością, iż w przeciągu kilku lat kwestja korytarza przestanie istnieć.**

Na miljon mieszkańców korytarz dzisiejszy liczy tylko 20 proc. ludności niemieckiej. Procent ten — pisze Pertinaux — zmniejsza się niemal z każdym rokiem wskutek rekordowego przyrostu naturalnego ludności polskiej.

W życiu gospodarczem tej dzielnicy polacy dają sobie doskonale radę. **Co się tyczy Gdyni, to rozwija się ona z iście amerykańską szybkością.** Okupacja Nadrenji dawała polakom jeszcze pięć lat na zakorzenienie się na własnej przez sto lat germanizowanej ziemi. Po przyśpieszonej ewakuacji Niemcy rozpoczęły ofenzywę, **która niewątpliwie nie cofnie się przed niczem.** Zapowiedział to już von Seeckt przed rokiem, pisząc: „Korytarz polski należy do zagadnień bardzo trudnych, jeżeli nie niemożliwych do rozwiązania drogą pokojową".

W radykalnej pro-paneuropejskiej „L'Oeuvre" Jean Pint, krytykując niezwykle ostro Treviranusa, pisze: „Jesteśmy zmuszeni oświadczyć panu Treviranusowi: taktyka Wasza sprowokować może chwilę, kiedy pewne problemy trzeba będzie rozwiązywać siłą. **Wy zato ponosicie odpowiedzialność. Zanotujemy to sobie i zapamiętamy. Jeżeli jesteśmy pacyfistami, to tylko przez rozsądek, lecz nie przez tchórzostwo. Jeżeli to będzie potrzebne, powtórzymy rok 1914. Chcielibyśmy, aby Europa uniknęła tego samobójstwa. Nie jesteśmy jednak sami na kontynencie.**

W „Le Figaro" Chaumeix pisze, iż jeden tylko ze wszystkich zainteresowanych ministrów, **a mianowicie minister Zaleski miał odwagę zaprotestować przeciwko wystąpieniom Treviranusa. Polska, której nienaruszalność granic oraz bezpieczeństwo są zasadniczą podstawą pokoju światowego ma bardzo wyraźne poczucie sytuacji zupełnie specjalnej, jaka istnieje na wschodzie.**

Wykazując świadomość swojej roli i swoich obowiązków, rząd polski narażał się często apostołom internacjonalizmu. W rzeczywistości — pisze autor artykułu — **Polska oddała wielkie usługi Europie oraz sprawie pokoju, ilekroć przypominała konieczność przestrzegania traktatów.** Inne rządy oszczędziłyby swym narodom wielu wstrząsów i kryzysów, gdyby zdobyły się na energję natychmiastowej interwencji. Polska dała dobry przykład.

Papież czuje się dobrze

Koła watykańskie dementują pogłoski o chorobie

Citta del Vaticano, 17 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Koła miarodajne dementują kategorycznie ostatnie wiadomości, ogłoszone przez niektóre dzienniki zagraniczne, o złym stanie zdrowia Papieża.

Ojciec święty nie zmienił dotychczasowego trybu życia, a zmniejszenie ilości audjencyj codziennych jest jedynie konsekwencją tradycyjną okresu letniego.

Przypomnieć należy, że w okresie letnim lat ubiegłych audjencje były wogóle zawieszane na pewien przeciąg czasu, tymczasem w tym roku np. w przyszłym tygodniu Papież przyjmie wycieczkę Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, złożoną z 60 osób.

Ukraińcy znów podpalają majątki polskie.

Lwów, 17 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Jeden z dzienników porannych donosi, że w nocy z 15 na 16 wybuchł pożar w folwarku Suszczyn należącym do p. Pinińskiego. Spłonęły 3 sterty jęczmienia i 2 sterty owsa. Jak podoje dziennik śledztwo wykazuje, że przyczyną pożaru było podpalenie.

Ponieważ sterty podpalono w kilku miejscach ratunek ich był utrudniony. Pismo podaje przypuszczenie że podpalenie stert jest nowym aktem teroru ze strony ukraińskiej organizacji wojskowej.

Krwawe walki między persami i kurdami

Stambuł, 17 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Donoszą ze źródeł perskich, iż między persami a kurdami doszło do gwałtownej bitwy, w czasie której padło 300 kurdów.

Po stronie perskiej było 40 zabitych. Wiadomość o energicznej akcji persów przeciwko kurdom wywołała w całej Turcji jaknajlepsze wrażenie.

Wczorajsze dożynki w Spale

mimo niepogody i ulewnego deszczu zgromadziły przeszło dwanaście tysięcy osób.

Uroczystości wypadły pod każdym względem wspaniale

Spała, 17 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Dzisiejsze uroczystości dożynkowe w Spale, mimo zmiennej pogody **zgromadziły ponad 12.000 osób,** które z najodleglejszych zakątków Rzeczypospolitej przybyły do letniej rezydencii Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, **aby złożyć hołd Włodarzowi Państwa.**

Na uroczystościach tych obecni byli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Wśród zaproszonych gości **znajdowali się m. in. prezes rady ministrów Walery Sławek, ministrowie Janta - Połczyński, gen. Sławoj - Składkowski, Matakiewicz, Prystor, Boerner, Staniewicz, marszałek senatu prof. Szymański, pierwszy wice - minister spraw wojskowych gen. Konarzewski, podsekretarz stanu p. Radwan, ksiądz biskup Kubina, ambasador francuski Laroche, doradca finansowy Dewey, posłowie Polakiewicz, Długosz, Pochmarski. Kielak, b. premjer Świtalski, generałowie Kwaśniewski, Dreszer, Małachowski. Tessaro - Zosik, prezes federacji polskich związków b. obrońców ojczyzny, gen. Górecki, prezes Fidacu płk. Abbot, i wiele innych.**

O godz. 10.15 Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego zajechał autem przed wielką halę drewnianą położoną obok stadjonu spalskiego. Wielką halę zapełniły szczelnie tysiączne rzesze uczestników święta dożynkowego. Powitany hymnem narodowym Prezydent Rzeczypospolitej wśród okrzyków „niech żyje!" przeszedł wzdłuż szpaleru delegacyj w ludowych strojach kierując się w stronę ołtarza polowego ustawionego w głębi hali. Mszę św. celebrował w asyście duchowieństwa kapelan przyboczny ks. prałat Bojanek.

Kiedy Prezydent Rzeczypospolitej opuszczał halę zbliżyła się doń delegacja regjonu spalskiego, wręczając Prezydentowi pięknie wykonaną pamiątkową Księgę Dożynkową.

O godz. 12.30 Prezydent Rzplitej **podejmował w pałacu spalskim śniadaniem** zaproszonych gości. W tym cazsie przybyłe na dożynki delegacje zaczęły przygotowywać się do korowodu na miejscowym stadjonie. Z uderzeniem godziny 12-ej **ruszył ze stadjonu barwny pochód delegacyj z całej Polski, formując się grupami regjonalnemi,** niezależnie od przynależności organizacyjnej. O godz. 13-ej min. 10 ukazał się na ganku pałacu Prezydent Rzplitej w towarzystwie pani Mościckiej, w otoczeniu członków rządu z premejerem Sławkiem na czele, ks. biskupa Kubiny, generalicji i zaproszonych osób. W tym czasie nadeszły przed pałac pierwsze szeregi korowodu dożynkowego. Na czele kroczył starosta dożynkowy Antoni Zachomski w otoczeniu grupy podhalan z orkiestrą góralską. Złożywszy hołd Dostojnemu Włodarzowi, starosta dożynkowy zajął miejsce na ganku pałacowym. Następnie poczęły przeciągać przed Panem Prezydentem grupy symbolizujące prace rolnika

Prowadził korowód stary rataj Poleszuk z sochą, zanim kroczył z pługiem księżak z Łowickiego, następnie jako siewcy szli Kujawiak, Lubliniak i Wołyniak, idąc za starą gospodynią Kurpianką, koło nich młodzież księżacka, góralska, krakowska i poleska, wszyscy w strojach regjonalnych.

O godz. 15.30 w hali przy stadjonie **odbyło** się wręczenie wieńców Prezydentowi przez delegacje poszczególnych grup regjonalnych. Wśród kilkudziesięciu wieńców niektóre były wykonane z prawdziwie artystycznym smakiem; szczególnie piękny był wieniec delegacji wielkopolskiej, ozdobiony orłem, artystycznie wykonanym z kłosów zboża. Delegacja wręczając wieńce wykonywały okolicznościowe oraz tradycyjne śpiewki. Po skończonem wręczaniu wieńców, które się przeciągnęło do godz 17-ej nastąpiły tańce i zabawa ludowa.

Fałszywe paszporty zagraniczne

Policja stwierdziła silny ruch graniczny na podstawie podrobionych dokumentów.—Majzelman czy Karlstein?—Szajka fałszerzy w potrzasku.

Łódzkie władze śeldcze otrzymywały kilkakrotnie konfidencjonalne doniesienia, iż z obszaru województwa łódzkiego stale emigrują wieśniacy, a często również bezrobotni

posługując się fałszywemi paszportami.

Szajka zaopatrywała również w paszporty zagraniczne kupców, chcących uniknąć procedury wyrabiania sobie paszportu legalnego.

Przed kilku dniami na jednej ze stacji na pograniczu polsko - niemieckiem urzędnik straży granicznej w randze kontrolera, znajdując się w przedziale wagonu, po dokonaniu adnotacji w paszportach, wywoływał następnie nazwiska właścicieli paszportów, zwracając im dokument.

Gdy

padło nazwisko „Karlstein"

nie odezwał się żaden z pasażerów. Urzędnik, odłożył paszport i po rozdaniu wszystkich pozostałych paszportów zwrócił się do pasażera, który paszportu jeszcze nie otrzymał z zapytaniem o nazwisko. Zaskoczony tem podróżny, który zapomniał, jak się zgodnie z nowym paszportem nazywa, wymienił swoje prawdziwe nazwisko Majzelman.

Fotografja w paszporcie zagranicznym, uprawniającym do przejazdu, a wystawionym na nazwisko Karlsteina, była podobizną Majzelmana, co już było dostatecznym **dowodem, iż dokument jest podrobiony**

Na skutek zarządzonej wśród pozostałych pasażerów rewizji, z posiadanych przy nich dokumentów, okazało się, iż **każdy z nich nazywa się inaczej, aniżeli opiewał podrobiony paszport.**

Przeprowadzono śledztwo, które ujawniło nazwiska członków szajki fałszerzy.

Onegdaj na stacji Filipkowice, na pograniczu niemiecko - polskiem, wywiadowcy policji

zauważyli grupkę ludzi,

a wśród niej osobników, którzy wyglądem przypominali żywo opisanych już przez przytrzymanych pasażerów członków szajki. Gdy jeden z wywiadowców zwrócił się do posterunku stacyjnego o pomoc i w towarzystwie posterunkowych skierował się w stronę zaobserwowanej grupy **kilka osób zaczęło się pośpiesznie oddalać.** Policjanci rzucili się w pogoń za usiłującymi się ulotnić osobnikami. Jak wykazało śledztwo — **wszyscy czterej prowadzili na stacji pertraktacje z grupą amatorów nielegalnego przejazdu przez granicę.**

Aresztowanemi okazali się: **Mikrafer**, mieszkaniec Łodzi, który miał w mieście kilka mieszkań do dyspozycji, **J. Wolisohn**, mieszkaniec Warszawy, **M. Kagan**, zamieszkały w Radości pod Warszawą i **Sz. Jankielewicz**, zamieszkały w Brodach (Małopolska Wschodnia). (a).

Deklamacje o przyjaźni sowiecko-litewskiej.

Moskwa, 17 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

W poniedziałek w godzinach przedpołudniowych przybywają do Moskwy na 3 aeroplanach lotnicy litewscy. Przyjazd delegacji wykorzystują sowieckie koła polityczne dla zamanifestowania przyjaźni sowiecko-litewskiej.

Ogłoszony komunikat oficjalny stwierdza, że społeczeństwo sowieckie widzi w tej wizycie jeden z objawów sowiecko-litewskiej przyjaźni, która od lat się już rozwija. Lotnicy będą musieli się przekonać o tej szczerej sympatji z jaką odnosi się Rosja sowiecka do państwa litewskiego i jego walk o niezależny byt.

Przyjazd delegacji lotników będzie nowym czynnikiem w rozwoju sowiecko-litewskiej przyjaźni.

Amanullah ma dość polityki.

Rzym, 17 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Były król afgański, Amanullach, który przybył tu ze Stambułu, przyjął dziennikarzy i oświadczył im, że dziwi się po chopności, z jaką prasa angielska przypisuje mu nadzwyczajne projekty polityczne.

Rozjazdy moje nie mają nic wspólnego z wydarzeniami w Afganistanie. Obecnie pozostanę przez pewien czas w Rzymie, aby pojechać następnie do rodziny i sprowadzić ją do stałej mej rezydencji przy ulicy Orazio w Rzymie — powiedział Amanullach żegnając dziennikarzy.

Turyści zasypani lawiną.

Chamonix, 17 sierpnia.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Dwaj turyści austrjaccy zostali zasypani przez lawinę. Jeden z turystów poniósł śmierć na miejscu, drugiego w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI. TRUPA WILEŃSKA.

Dziś, w poniedziałek na żądanie publiczności „Kidusz Haszem".

Jutro we wtorek „Złodzieje", po raz ostatni. Piątek premjera, „Golem" H. Lejwika.

RADJOPROGRAM

PONIEDZIAŁEK, dnia 18-go sierpnia.

Godz. 11.58— 12.05: Sygnał czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie; 12.05—13.00: Muzyka z płyt gramofonowych. Gramofon i płyty z firmy A. Klingbeil, Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 160; 13.00—13.15: Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20—15.50: Przerwa; 15.30—16.15: Odczyt z Krakowa p. t. „Piękno Tatr" — wygłosi dr. Walery Goetel; 16.15—17.10: Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z W-wy); 17.10—17.25: Przegląd komunikacyjny (tr. z W-wy); 17.35—18.00: „Skrzynka pocztowa Łódzka"—korespondencję bieżącą omówi red. Tadeusz Strzetelski; 18.00—19.00: Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomja" w Warszawie; 19.00—19.20: Rozmaitości; 19.20—19.35: Pogawędki techniczne (tr. z W-wy); 19.35—19.45: Płyty gramofonowe (tr. z W-wy); 19.45—20.00: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi, odczytanie programu na dzień następny, komunikaty i sygnał czasu z Warszawy; 20.00—20.15: Prasowy dziennik radjowy (transmisja z Warszawy); 20.15—22.00: Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warsz. i solista. 1) A. Wroński: Polonez „Pan Tadeusz 2) J. Strauss: „Witam was" — walc, 3) Adam: Uwertura: „Gdybym był królem", 4) Bizet: Fantazja na tematy z op. „Carmen", 5) solista, 6) Meyerber Taniec z pochodniami. 7) Solista, 8) Waldteufel: Kocham cię — walc 9) P. Maszyński: Kołysanka, 10) Wroński: Od domu do domu—mazur. 22.00—22.15: Feljeton p. t. „Oblicze Starego Tygrysa" — wygłosi dr. Józef Gajkowski (trans. z Warsz.); 22.15—24.00: Komunikaty: meteorologiczny, policyjny, sportowy oraz muzyka z restauracji „Polonja-Palace" w Warszawie.

Przekazy pocztowe do Szwajcarji.

Urząd Pocztowy w Łodzi wskutek zmiany w przyjmowaniu przekazów pocztowych do Szwajcarji za podstawę przeliczenia przyjmuje 100 fr. szwajcarskich, licząc je 174 złote.

TRADYCYJNY „BIEG 6-GO SIERPNIA".

W dniu 24 sierpnia r.b. odbędzie się w Łodzi, staraniem Strzeleckiego Klubu sportowego, tradycyjny „Bieg 6-go sierpnia".

Do uczestnictwa w biegu mają prawo wszyscy członkowie klubów zgłoszeni do PZLA.

Zdobywca 1-go miejsca otrzymuje na grodę wędrowną w postaci popiersia bronzowego — rycerz i złoty żeton oraz dyplom dla klubu, w którego barwach zawodnik startował, następnych 5-ciu otrzymują żetony złote, srebrne i bronzowe.

Dokładny program z uwzględnieniem terminu i miejsca, zostanie w najbliższej przyszłości podany do ogólnej wiadomości.

New-York—rezydencja szatana na ziemi.

Wieża Babel wszelkich narodowości i ras.—Bandyta, który nie zabija.— „Estetyczna“ śmierć na krześle elektrycznem. — Restauracje wyglądają jak kliniki. —Sen jest stratą czasu.

Wielki wyścig do mety majątku

Ameryka zawsze była, jest i będzie dla europejczyków ziemią obiecaną. O Ameryce wszyscy mówią z tęsknotą, o amerykanach z zazdrością. Gdy ktokolwiek pragnie wyrazić coś niepojętego, coś imponującego, coś przerastającego nasze pojęcia i zwyczaje, używa przymiotnika „amerykański“.

To ogólne zainteresowanie Ameryką najdosadniej przejawia się w literaturze. Książki o Ameryce cieszą się stale największym popytem.

Gdy Majakowski napisał swe wrażenia z Ameryki — książka została rozchwytana. Gdy Maurice Decobra rozpoczął drukować swe pamiętniki, nakład „Journalu“ podniósł się wielokrotnie. Teodor Dreiser, Lewinson, ludzie piszący o Ameryce, znajdują się stale na przodującem miejscu pośród plejady poczytnych autorów.

Spauperyzowana Europa, ze swemi armjami bezrobotnych, ze swymi ustawicznemi kryzysami parlamentarnymi, ze swemi niezliczonemi, a bezpłodnemi konferencjami gospodarczemi i nieustannie wzrastającą drożyzną — z uwielbieniem i zazdrością spogląda na Stany Zjednoczone, rządzone przez prezydenta, mającego większe prawa, aniżeli monarchowie europejscy, i przez parlament, w którym odbywa się rzeczowa, poważna praca, bez żadnych wstrząsów w ciągu wielu lat.

W tych dniach na półkach księgarskich ukazała się nowa książka o Ameryce, wybitnego pisarza francuskiego Paula Moranda p. t. „New York“. Paul Morand bawił w Nowym Jorku przeszło rok. Poznał go najdokładniej i w książce swej dał jakgdyby syntezę życia tej stolicy amerykańskich kapitalistów i giełdziarzy. Dzieło to cieszy się takiem powodzeniem, jak i wszystkie inne utwory, omawiające życie zaoceanicznej republiki. Pisane jednak z rozmachem i niezwykłym talentem, na większą, aniżeli inne książki, zasługują na uwagę.

New York jest najbardziej międzynarodowym miastem na świecie. Prawdziwych jankesów mieszka tu bardzo niewiele. Gdy zapyta ktoś amerykanina, czy New York jest syntezą Ameryki, usłyszy odpowiedź:

— Nie. **New-York jest pierwszem żydowskiem miastem na świecie, drugiem włoskiem miastem na świecie, trzeciem miastem — niemieckiem, i jedyną stolicą Irlandji.**

New York jest miastem najbardziej realistycznem. Przedewszystkiem — business. Interes odgrywa tu taką dominującą rolę, jak w żadnem innem mieście amerykańskiem. Wojna i polityka — to rzeczy drugorzędne. Pozornie miasto demokratyczne, bardziej demokratyczne aniżeli jakiekolwiek inne, w rzeczywistości rządzone jest przez arystokrację bankierów do spółki z arystokracją ziemiańską południa i z inteligentną arystokracją północy.

New York zbudowany był przez bogatą burżuazję, przebudowany przez bogatych kupców, całkowicie przeobrażony przez bankierów i wreszcie właściwy charakter i wygląd zewnętrzny nadał mu współczesny, handlowy imperjalizm. Gdy miasto się rodziło, było w niem 9 mieszkańców, obecnie jest ich 9 miljonów. W roku 1855 mieszkało w nim 27 miljonerów, w roku 1914 — 4.500 a w roku bieżącym już przeszło 50 tysięcy.

Taka sama ilość miljonerów i bandytów. Zresztą — pisze Morand — bandytę newjorskiego trudno odróżnić od bogatego gentlemana. On nigdy nie będzie strzelał, nigdy nie będzie ordynarnie napadał i używał broni, gdy mu się tylko nie przeszkodzi wykonać „operacji“. Gdy ktokolwiek, po wyjściu z banku, poczuje, że przechodzący obok, elegancko ubrany mężczyzna, zawadzi go rewolwerem, sterczącym z kieszeni — nie powinien krzyczeć, ani wołać pomocy. Wówczas może zginąć. Powinien uśmiechnąć się uprzejmie, wsiąść do pięknego „Packarda“, będącego własnością bandyty, a do którego zaprosi on uprzejmym gestem, i pojechać, zabawiany miłą rozmową swego towarzysza na jedną z ulic przedmieścia, gdzie po oddaniu swego portfelu, zostanie wypuszczony na wolność.

W Chicago są bandyci tacy, jakich my znamy w Europie. O nich wiedzą już wszyscy. A bandyta nowojorski — to poprostu businessman. Traktuje swój fach, jak interes. Nie splamiłby się nigdy zabójstwem. Gdy zamierza kogoś zabić, zwraca się do specjalnej instytucji zwanej „Kiblers“ i składa **sto dolarów oraz fotografję ofiary.** To wystarczy.

I dlatego nowojorski bandyta rzadko wędruje do Sing-Sing. Jeśli już jednak tam się dostanie, to z całą pewnością nie wyjdzie. Skończy swą życiową wędrówkę na krześle eletrycznem.

— Mózg traconego — objaśnił Morandowi dyrektor więzienia — zaczyna się gotować po upływie dwuch minut. Ale człowiek tego nie czuje. Traci on przytomność po upływie dwuch setnych sekundy od początku egzekucji.

Wszystko odbywa się tak prędko i tak „estetycznie“, że świadkowie nie tracą nawet apetytu do obiadu.

Jedzenie w New Jorku jest kolosalnie drogie. Do dużych restauracji mogą wchodzić tylko ludzie wyjątkowo bogaci, średnia klasa, pragnąc zjeść obiad czy kolację na mieście, musi zadowolić się barami, lub małemi restauracyjkami. Ale nie należy przypuszczać, że w tych małych jadłodajniach jest mniej czysto, albo mniej smacznie, niż w wielkich restauracjach. Pod tym względem w New Yorku dzieją się rzeczy, których nie można zaobserwować na całym świecie, nawet w innych dużych miastach Ameryki. Nowojorczyk tak przyzwyczajony jest do czystości, że nawet **najskromniejsze restauracje wyglądają jak kliniki.** Najmniejszy kawałek chleba, kawałek cukru, hermetycznie zapakowany jest w papierową torebkę. Szklanki robione są z grubego papieru i po użyciu natychmiast wyrzucane. Specjalni inspekt. kontrolują rynki i kuchnie wszystkich jadłodajni. Specjalni kontrolerzy mleczni sprawdzają mleko kilka razy dziennie. I niemal połowa wszystkich, przywożonych do Nowego Jorku artykułów spożywczych, codziennie jest zupełnie niszczona, w razie jakichkolwiek objekcji ze strony inspektora.

— **Tem, co wyrzuca się codziennie w New Yorku, możnaby nakarmić całą Azję** — wyjaśnił Morandowi poseł francuski Claudel.

Najbardziej trudnem zagadnieniem tego miasta jest uregulowanie ruchu ulicznego, szczególnie wieczorem, gdy całe miasto, po pracowicie spędzonym dniu jedzie do teatrów i wszelkich lokali rozrywkowych. Niemal wszystkie teatry skupione są na 45 ulicy. I policja zorganizowała jednokierunkowy ruch na tej ulicy w godzinach wieczornych. Ruch ten odbywa się w następujący sposób. Przy wjeździe na tę ulicę zatrzymuje się długi sznur pojazdów. Policjant spogląda na zegarek i podnosi do ust gwizdek. Wolno wjechać wówczas na tę ulicę z nieprawdopodobną szybkością 70 kilometrów na godzinę. Rozpoczyna się formalny wyścig samochodów, wyrzucających przed wrotami teatrów i kin setki tysięcy ludzi i odjeżdżających dalej. By uniknąć zatarasowania ulic, policjant w pewnej chwili podnosi do góry rękę: auta, które nie zdążyły jeszcze wjechać na 45 ulicę, zatrzymują się. Po 5-minutowej przerwie znów gwizdek policjanta i znów szalony wyścig przez ulice. Przechodzień pieszy nie może marzyć o tem, by na tej ulicy przejść z jednego chodnika na drugi. Chyba, że pragnie popełnić samobójstwo.

New York jest najbardziej geometrycznie rozplanowany ze wszystkich miast świata. W rozplanowaniu jego górował jedyny moment: jaknajszybciej przebyć przestrzeń pomiędzy punktem wyjścia a metą.

New York nigdy nie odpoczywa. Są w nim **sklepy otwarte przez całą noc.** Metro i tramwaje kursują **bez przerwy 24 godziny.** Na ulicach oświetlonych tak jasno, że już bardziej nie można sobie wyobrazić iluminacji ulicy, **w nocy panuje taki sam ruch, jak w dzień.**

— Sen jest ostatnim przeżytkiem przedhistorycznej epoki, kiedy człowiek kładł się spać tylko dlatego, że nie miał co robić gdy następował zmrok — rzekł niedawno wielki Edison.

W New Jorku nikt nie chodzi: wszyscy wskakują w biegu do taksówki, albo do metro, albo do pionowej windy. Nikt nie pisze — wszyscy telefonują. Nikt nie mieszka dla swej przyjemności: każdy pozostaje w tem mieście tylko tak długo, wiele potrzebuje, by zdobyć majątek. Później opuszcza go jaknajrychlej.

New York żyje stale w atmosferze wyładowań elektrycznych burz: 8 miljonów codziennych rozmów telefonicznych. Radjo, krótkie i długie fale. New York niszczy układ nerwowy. Pożera ludzi, pozostawiając im tylko zewnętrzny wygląd. Zabiera ludziom czas.

— Nie widziałem nigdy człowieka, którybу wolno spacerował po śródmieściu. Nie widziałem wogóle ludzi, spokojnie spacerujących. Jakgdyby dookoła mnie urządzali wszyscy szalone wyścigi o pierwszeństwo w życiu. Kto nie dobiegnie do mety — ten przegra.

Ale przeważnie ludzie dobiegają. Niema człowieka, którуby potrafił wżyć się w tempo 9-miljonowego miasta i po kilku latach spontanicznych trudów, nie wyjechałby stamtąd z majątkiem. Oczywiście trzeba się umieć wżyć w to tempo. Kto nie biegnie dość prędko, ten się przewróci i wstanie zmiażdżony.

Takie jest prawo New Yorku, jedynego w swoim rodzaju miasta na świecie, jedynego w swoim rodzaju miasta w Ameryce.

W. S.

Co ludzie widzą zagranicą?

Tylko to, co im sprytni przedsiębiorcy pokazać chcą.

Paryż, w sierpniu 1930 r.

Znajdujemy się w najbardziej martwym sezonie, kiedy kto żyw ucieka z miasta nad morze i w góry. Nic nowego nie tworzy się w dziedzinie teatru i sztuki: przeżuwa się rzeczy już stworzone i dogorywa w spokoju.

Tak jest wszędzie, ale inaczej nieco rzecz ma się w Paryżu. Rodowici francuzi uciekają, za to napływa *ogromna falanga obcych elementów;* tłumy amerykanów, anglików, holendrów, szwedów... no, i naszych rodaków też pokaźna garstka.

Lipiec, sierpień i wrzesień, to miesiące ruchu turystycznego. Kto jedzie do Bretanji, w Alpy, na Riwierę, napewno zawadzi o Paryż i napewno w ciągu trzech dni zechce zobaczyć „wszystko“.

Któż nie widział tak dobrze znajomego obrazka: gromady pomęczonych ludzi, z kapeluszami pod pachą, wodzących osowiałym ze zmęczenia wzrokiem po cudach architektury Notre Dame, i z jasno wypisanem pragnieniem na twarzy: *żeby tylko zdjąć buty!* Ludzie ci niemal z obowiązku oblatują cały Louvre w ciągu godziny, z zegarkiem w ręku pędzą do inwalidów, myśląc z trwogą, że trzeba zdążyć do Wersalu; wreszcie nadchodzi godzina przyjemności, kiedy po odbyciu obowiązkowych zachwytów i tego, „co widzieć należy“, można pójść się zabawić.

Folies-Bergere.. Casino de Paris są naturalnie wypełnione, ale to jeszcze nie to, czego żądają cudzoziemcy. Coś podobnego mają i u siebie. Chodzi o to, żeby zobaczyć coś *ultra-paryskiego, coś ze specjalnym posmakiem,* czego nie można mieć u siebie. I — rzecz prosta — „anstalty“ takie stworzono. Poco ma biedny cudzoziemiec tłuc się po mieście, szukając tych osobliwości, kiedy i tak nie dotrze do tych prawdziwych przybytków zabawy ludowej, którą francuzi strzegą tylko dla siebie! Trzeba mu to ułatwić. I setki pośredników, żyjących z tego procederu, kierują łatwowiernych cudzoziemców do zakładów, stworzonych sztucznie tylko dla nich.

Rzecz ta jest nawet bardzo dobrze zorganizowana. Jedna z agencyj podróży finansuje kabaret, który ma być skondensowanym, stuprocentowym kabaretem Montmartre'u, do którego wstęp jest jakoby trudny i gdzie usłyszeć można prawdziwe stare francuskie piosenki. Kabaret ten nazywa się *Le Grenier de la Butte* i obsługuje klijentelę wyłącznie cudzoziemską, z rodzaju „Paris la Nuit“.

Jedźmy więc do Grenier de la Butte!

W dzień kabarecik ten zmienia oblicze i pod firmą A Jeanne d'Arc handluje figurkami z metalu i porcelany, dewocjonaljami i t. p. O godzinie 11-ej w nocy jednak wszystkie te akcesorja złożone są w kącie. Za ladą krząta się blady młodzieniec w niebieskim fartuchu, ustawiając szklanki z winem, piwem, syropem. Sala popisowa mieści się jeszcze dalej w głębi. Przy rozklekotanym fortepianie zasiada *rozczochrany i ponury jegomość.* Stara, przerażająca swym wyglądem śpiewaczka zabiera się do wykonywania swego numeru. Brzuchaty, jowialny jegomość uwija się między publicznością.

— Panna Musetta odśpiewa nam.., zaokrągla z miłym uśmiechem. Panna Musetta śpiewa „Marquitę“, kładąc rękę na sercu, mrużąc oczy i towarzysząc sobie tysiącem minek pełnych minoderji. Widok jest makabryczny. Publiczność jednak słucha w skupieniu.

Musetta ustępuje miejsca panu o romantycznym krawacie i niemodnych binoklach, ucharakteryzowanemu na Wertera. Conferencier z brzuszkiem zachęca gości do zachwytu w sposób niemiej czarujący. Łapiemy go, nie mogąc wytrzymać.

— Panie !Jakże to? Nie boi się pan, że pana obiją? Przecie to kryminał!

Conferencier uśmiecha się tryumfująco.

— Niema obawy. Czegóż pan chce? Przecież im właśnie tego trzeba. Gdyby zgłosił się do nas T. Ruffo nie zaangażowalibyśmy go. Czy nam chodzi o głosy? Chodzi o to, *żeby był styl.* Co się śpiewa, to obojętne. I tak nie rozumieją ani słowa. Moglibyśmy przecie kazć śpiewać po angielsku najnowsze szlagiery. Ale co z tego? wszyscyby rozumieli. i nie mieli żadnej satysfakcji. A tak myślą, że to autentyczne, rozumie pan? autentyczne! Że to zapomniana dziura starego Paryża. Trzeba się z tem liczyć. O, już kończy...

...A teraz damy brawo naszemu utalentowanemu koledze! I jeszcze raz! i jeszcze...

H. N

Cracovia zdecydowanie na czele tabeli

Spotkanie Warta -- Ruch będzie powtórzone. Dalszy sukces Polonji stołecznej.

Wczorajsza niedziela ligowa przyniosła naogół wyniki przewidziane i nie obfitowała w większe niespodzianki. Tabela uległa nieznacznym zmianom, przyczem sytuacja jednych drużyn znacznie się polepszyła, drugich pogorszyła. Cracovia gładko załatwiła się z outsiderem Ligi Warszawianką, zapewniając sobie na dłuższy czas prowadzenie w tabeli, ze względu na to, że dzieli ją od Wisły, zajmującej drugie miejsce różnica czterech bramek. Warta, zmuszona jest ustąpić miejsca w tabeli Polonji ponieważ mecz z Ruchem został przerwany na 18 min. przed końcem, zawody w myśl postanowień Ligi zostaną powtórzone. Zwycięstwo Polonji nad ŁKS-em wzmocniło sytuację drużyny warszawskiej, która na dłuższy czas zapewniła sobie jedno z czołowych miejsc w tabeli, jeżeli zauważyć, że następny po Warcie klub t. j. Garbarnia posiada zaledwie12pkt.

W dolnej części tabeli sytuacja po wczorajszych wynikach nie uległa większym zmianom. ŁTSG. częściowo tylko odsunęła się od grupy zagrożonych spadkiem. Sytuacja ŁKS-u po wczorajszej przegranej nie uległa większym zmianom Czarni poprawili swój stan posiadania zaledwie o jeden punkt, zaś Warszawianka zdecydowanie utrzymała się na ostatnim miejscu, nie mając narazie widoków na wydostanie się wzwyż tabeli. Tabela ligowa po wczorajszych rozgrywkach przedstawia się następująco:

1) Cracovia	13	22	31:9
2) Wisła	13	18	30:19
3) Legja	12	17	28:14
4) Polonja	14	17	35:23
5) Warta	11	15	27:16
6) Garbarnia	13	12	31:34
7) Pogoń	12	11	25:21
8) Ruch	14	11	24:28
9) ŁTSG.	14	10	18:35
10) ŁKS.	13	8	24:26
11) Czarni	13	8	10:26
12) Warszawianka	12	5	11:39

Cracovia -- Warszawianka 3:0 (1:0).

Z Krakowa telefonuja nam:

Spotkanie leadera z ousiderem Ligi minęło bez większego zainteresowania.

Cracovia zdobyła zasłużone zwycięstwo, nie wysilając się zbytnio. w dodatku iż miała do czynienia ze słabym przeciwnikiem, który wystąpił aż z sześcioma rezerwowymi.

Strzelcem wszystkich bramek dla Cracovii był Kossok, który jedna z bramek zdobył z rzutu karnego.

Sędziował p. Niedźwirski z Krakowa

Pozostałe mecze

piłkarskie w kraju.

W Warszawie ŁKS Io pokonał Polonję Ib 4:1 (2:0), przeważając znacznie. Wisła rozegrała mecz z reprezentacją Zakopanego zwyciężając 16:2 (!!!). We Lwowie III kar. (Budapeszt) pokonał Pogoń w stosunku 2:1 (0:0) W Krakowie Wawel pokonał Cracovie Ib 4:2. Pozostałe mecze zostały odwołane.

Warta—Ruch 2:1 (0:1).

Nasz katowicki korespondent telefonuje:

Dzisiejszy mecz ligowy Warta—Ruch zgromadził wskutek niepogody zaledwie 300 osób.

Gra stała na niskim poziomie i była nieciekawa. Więcej z gry miał Ruch, który nawet widocznie przeważał zwłaszcza w pierwszej części meczu.

Pierwszą bramkę zdobywa przed pauzą Sobota dla Ruchu i wynik ten utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie stron Warta zyskuje dwie bramki przez Rodojewskiego i Przybysza. Wskutek zapadających ciemności sędzia p. Bira z Łodzi zmuszony był zawody przerwać, wobec czego w myśl przepisów rozgrywka bedzie powtórzona.

Ł. T. S. G. — CZARNI 0:0.

Słaba gra ataków obu zespołów.

Drugi występ Czarnych w Łodzi wypadł znacznie gorzej od pierwszego, mimo iż w spotkaniu z ŁKS-em Czarni ponieśli wysoką porażkę.

Nie należy się dziwić, że drużyna lwowska została dwa dni temu tak sromotnie pokonana przez Polonję. Czarni reprezentują dziś niską klasę i pokonać ich nie należy do rzeczy trudnych.

W obecnej swojej formie zespół lwowski nie może marzyć o zdobyciu dalszych punktów i jest bodaj jednym z najpoważniejszych kandydatów do spadku.

W zespole Czarnych trudno dopatrzeć się jakiejś bardziej utalentowanej jednostki. Cała drużyna to kompletna mizerota i grą swoją przypomina marny zespół A klasowy.

Jednej rzeczy nie można odmówić lwowianom t.j. ambicji w grze, w czem szczególnie celują: Piłat, jedyny jaśniejszy punkt w tym zespole oraz Chmielowski na obronie.

W ataku rzucają się w oczy Koch i— Reyman, stosunkowo nieźli w polu, ale zupełnie słabi pod bramką przeciwnika. Potrafią oni conajwyżej wytwarzać „mentliki“ pod bramką przeciwnika, ale o strzelaniu żaden z napastników niema pojęcia

Jeżeli Czarni wzbogacili się o jeden punkt, to zasługa to w pierwszym rzędzie słabo grającego zespołu ŁTSG., który tym razem dorównał przeciwnikowi w niezaradności.

Najlepiej grały tym razem w ŁTSG. tyły z Falkowskim na czele. Goalkepper łodzian bronił wspaniale i ratował w sytuacjach niemal beznadziejnych. Na wysokości zadania stanął również Mikołajczyk b. szybki, ostry i ofiarny. O wiele słabszy był Wildner, który gra z meczu na mecz gorzej.

Pomoc ŁTSG grała przeciętnie. W pierwszej połowie Wunsche był zupełnie beznadziejny i dopiero po pauzie gracz ten rozegrał się na dobre, ratując w bardzo niebezpiecznych sytuacjach.

Triebel i Wolfhangiel grali za dużo defenzywnie i nie wytrzymali tempa.

Atak ŁTSG. grał tym razem wyjątkowo słabo. Jedynym graczem zasługującym na uznanie był Królewiecki, który wybijał się ponad poziom całego zespołu.

Łącznicy Herbstreich i Voigt b. słabi, a obydwaj skrzydłowi Triebe i Milde zupełnie nieudolni. Jedynym usprawiedliwieniem słabej gry obu drużyn może być fakt, że teren był niezwykle ciężki i mokry uniemożliwiając przeprowadzenie celowych akcji.

Przed sędzią p. Brzezińskim z Poznania stanęły drużyny do walki w następujących składach:

Czarni: Kasprzak, Chmielowski, Olejniczak, Witkowski, Amirowicz, Piłat, Ostrowski, Mazur, Reyman, Koch, Drzymała.

ŁTSG.: Falkowski, Wildner, Mikołajczyk, Wolfhangiel, Triebel, Wunsche, Milde, Herbstreich, Królewiecki, Voigt, Triebe.

Gra na b. niskim poziomie, ale dość ciekawa ze względu na dużą ilość sytuacji podbramkowych.

Pierwsze minuty należą do Czarnych, którzy groźnie nacierają ale tracą się zupełnie pod bramką przeciwnika. W bardziej niebezpiecznych sytuacjach ratuje Falkowski, broniący swej świątyni z niezwykłym szczęściem.

Na specjalne uwzględnienie zasługuje 30 minuta zawodów, kiedy to Koch znalazł się sam pod barmką ŁTSG. i zdawało się w beznadziejnej sytuacji ratuje wspaniale Falkowski.

Druga połowa zawodów przyniosła grę bardziej wyrównaną aczkolwiek ŁT. SG. posiadało więcej dogodnych sytuacji podbramkowych. W 5 min. bramkarz Czarnych paruje ostry strzał Voigta na róg.

Sytuacje zmieniają się. Poszczególni gracze obu zespołów zdradzają przemęczenie.

W 14-ej min. Wunsche wespół z Falkowskim ratują bardzo niebezpieczną sytuację. W 17-ej znów Herbstreich strzela do pustej bramki, lecz piłka idzie na aut. Bramka ta tak z jednej jak i drugiej strony wisi w powietrzu, lecz żadnemu zespołowi nie udaje się zmusić bramkarza do kapitulacji.

Na kilka min. przed końcem Herbstreich znajduje się oko w oko z bramkarzem Czarnych, który przypadkowo broni niemal pewną sytuację. Ostatecznie zawody kończą się wynikiem bezbramkowym. Sędziował pierwszorzędnie p. Brzeziński, zadawalniając obie strony i publiczność. Rogów 8:6 dla ŁTSG. Publiczności okało 1000 osób. Warto zaznaczyć, że pierwszy mecz tych zespołów rozegrany we Lwowie zakończył się również wynikiem 0:0.

Dwa rekordy Polski

padły na mistrzostwach pływackich

W ostatnim dniu pływackich mistrzostw Polski uzyskano następujące wyniki: 200 mtr.: 1) Kot 238,8, 400 mtr. Kot 5,45, 1500 mtr.: Kot 24,20, 200 mtr. stylem klasycznym: 1) Kaputek 304,5 (Rekord Polski), 100 mtr. na wznak: 1) Karliczek 123,3 (rekord Polski), 8x100 mtr. stylem zmiennym: 1) KKS (Katowice) 4.14. 4x200 mtr. 1) Giszowice 6,51, 200 klasycznym dla pań: 1) Jarkusińska 3,26,6 100 mtr. stylem dowolnym 1) Szczerbowska 128,8. W punktacji klubowej pierwsze miejsce zajęła Cracovia, 2) Giezowiec, 3) AZS. Mecz waterpole między reprezentacjami klubów żydowskich i polskich zakończył się zwycięstwem klubów żydowskich w stosunku 7:2.

Zwycięstwo Jędrzejewskiej

w turnieju berlińskim.

W pierwszym wielkiego międzynarodowego turnieju tenisowego w Berlinie mistrzyni Polski Jędrzejowska pokonała pannę Szperling 6:2, 6:1, zaś spotkanie z panną Weich zostało przy stanie 6:0, 5:5 dla Jędrzejowskiej przerwane z powodu deszczu.

Polonja zwycięża Ł.K.S. 4:2 (0:2).

Do przerwy Ł.K.S. znacznie przeważał

Nasz warszawski korespondent telefonuje:

Do zawodów z ŁKS-em wystąpiła Polonja w najlepszym składzie, ŁKS w składzie normalnym z Radomskim na obronie i Jegorowem w bramce.

Pierwsza połowa przynosi przewagę drużynie łódzkiej, która przeprowadza b. ładne ataki.

W tej części zawodów wyróżniła się pomoc i środkowa trójka napadu łodzian która kombinowała b. ładnie.

Liczne ataki ŁKS-u uwieńczone zostały dwiema bramkami, zdobytemi przez Króla i Feję. ŁKS w tej części meczu nie wykorzystał wielu dogodnych sytuacji podbramkowych natomiast wszelkie ataki Polonji niweczył w zarodku doskonale dysponowany Gałecki, który był murem nie do przebycia.

W drugiej połowie następuje w drużynach kompletną zmiana. Już pierwsze minuty wykazują, że zespół łódzki opadł na siłach i gra o wiele słabiej, aniżeli do pauzy, natomiast Polonja dopingowana usilnie przez swych licznych zwolenników gra z widoczną werwą i znacznie przeważa. Pierwszą bramkę dla Polonji zdobywa Szczepaniak, poczem tenże gracz zyskuje wyrównanie, przyczem bramkę tę mógł Jegorow obronić.

W drużynie łódzkiej daje się zauważyć załamanie psychiczne, nawet Gałecki gra mniej pewnie, aniżeli do przerwy. Mimo to zwycięska bramka tak z jednej jak i drugiej strony wisi na włosku. W 30-ej min. po ładnej akcji Polonji zdobywa Ogrodziński trzecią bramkę dla swych barw, i na 4 min. przed końcem meczu tenże gracz zyskuje czwartą i ostatnią bramkę dla Polonji.

U gospodarzy wyróżnili się Bułanow na obronie i Szczepaniak w ataku. W drużynie łódzkiej Gałecki i Król. Sędziował p. Dudryk ze Lwowa.

Piłka nożna w Kaliszu.

Nasz kaliski korespondent telefonuje:

W niedzielę odbył się w Kaliszu jedyny mecz piłkarski między zespołami Hakoah i Ognisko. Drużyna Hakoahu po b. ładnej grze zwyciężyła przeciwnika w stosunku 3:1 i zapewniła sobie dojście do finału w rozgrywkach o wejście do kl. B.

Mistrz klasy A wyłania się.

Bezustanne deszcze powodem niewyjaśnionej sytuacji. Orkan pozostaje w klasie A.

Turyści--Widzew 3:0 (1:0)

Boisko Turystów skropione całodziennym rzęsistym deszczem przedstawiało się w stanie opłakanym. Szczególnie pod bramkami potworzyły się oślizgłe kałuże, utrudniające niezmiernie normalną grę.

Piłka mokra i ciężka szła często fałszerzem, przyprawiając o kłopot bramkarza i stwarzając niepewne sytuacje.

Gra jednak należała do b. ciekawych dzięki ładnej i celowej grze drużyny Turystów.

Silny ciąg na bramkę oraz celowe pociągnięcia i kombinacje ataku fioletowych wytwarzały ciągle niebezpieczne momenty i dawały dużo emocji dość licznie zebranej publiczności.

Przed sędzią p. Szerem, stanęły drużyny w następujących składach:

Turyści narzucają silne ten[illegible] i ujmują inicjatywę gry.

Karaś na środku ataku ładnie wysuwa piłki na skrzydła. Dobre biegi Michalskiego raz po raz zagrażają bramce Widzewa. Już w 10 min. Michalski strzela ostro, piłka wyślizguje się z rąk bramkarza Kuczyńskiego — goal.

Sukces ten dodaje animuszu Turystom. Następuje formalne oblężenie bramki Widzewa, lecz niecelne lub za słabe strzały nie zezwalają na uwidocznienie przewagi cyfrowo.

Kuczyński ma pole do popisu. Wywiązuje się ze swego zadania zupełnie dobrze. Dwa niebezpieczne przeboje Widzewa kończą się na dobrym Niewiadomskim i Frankusie.

Pod koniec pierwszej połowy udaje się Widzewowi wyzwolić z uścisku Turystów, lecz brak w ataku zrozumienia i słaba gra pomocy unicestwiają dążenie do wyrównania.

Po przerwie obraz gry ten sam.

Turyści przesiadują na polu karnym przeciwnika. Hahn ładnie dribluje i wysuwa Michalskiemu, ten szybko podbiega i silnym strzałem w prawy róg umieszcza piłkę w siatce.

W tej części gry wyróżnia się Pudlarz na środku pomocy Widzewa, Sudra w obronie gorszy niż zwykle; często zawodzi.

Sędzia dyktuje rzut wolny za faul. Karaś strzela, piłka przelatuje o włos od bramki. Chwilę później słaby strzał Karasia, dobija głową Hahn, 3:0 dla Turystów.

Teraz Widzew dąży za wszelką cenę do zdobycia honorowej bramki. Kilka ataków kończy się na Frankusie lub Karasiaku, który przeszedł do obrony.

Jeszcze kilka obustronnych wysiłków i przy stanie 3:0 dla Turystów sędzia kończy zawody.

Przechodząc do oceny gry i graczy, podkreślić musimy, że wynik nie uwidocznił przygniatającej przewagi Turystów.

Cała jedenastka grała tym razem ofiarnie i ambitnie, nie wykazując słabych punktów.

Michalski w bramce miał mało pracy, to też trudno coś o nim pisać. Para Niewiadomski Frankus naogół dobra. Dobra i pracowita pomoc stale zasilała atak piłkarski.

Karaś w ataku dodawał dużo werwy i swą spokojną i lekką grą stale zagrażał bramce Widzewa. Hahn dobry, trochę zanadto driblował. Michalski w ataku stale się wyróżniał.

W Widzewie Kuczyński dobrze się ustawiał i chwytał pewnie.

Obrona tylko chwilami stała na wysokości zadania. Pomoc grała ambitnie, lecz nie potrafiła dać sobie rady z przewagą techniczną przeciwnika.

Wszystkie kombinacje ataku rwały się szybko. Również i start Turystów do piłki daleko szybszy.

Musimy na tem miejscu napiętnować skandaliczne i niesportowe zachowanie się części publiczności, wyrażającej nieodpowiedniemi epitetami swoje niezadowolenie z rozstrzygnięć sędziego.

Sędzia p. Szer poza kilkoma przeoczeniami zupełnie dobry.

W.K.S.—Sokół 2:0 (1:0)

Mecz powyższy rozegrany wśród anormalnych warunków atmosferycznych, na boisku przedstawiającym jedną wielką kałużę, nie mógł należeć do interesujących.

Wojskowi dają sobie jako tako radę z rozmokłym terenem, natomiast graczom Sokoła idzie bardzo trudno i ciężko, poruszają się po boisku.

Mimo to dzięki dużej ambicji całego zespołu zgierzan utrzymuje się gra otwarta z nieznaczną przewagą WKS-u.

W 12-ej min. Kaczmarek wykorzystuje błąd bramkarza zgierzan i zdobywa bramkę dla WKS-u.

Zgierzanie nie upadają na duchu, atakują energicznie i około 15-ej min. nie wykorzystują stuprocentowej okazji wyrównania.

Ostatni kwadrans pierwszej połowy należy do WKS-u, który atakuje bardzo często i dość celowo, lecz obrona Sokoła z bramkarzem na czele nie dopuszcza do podwyższenia wyniku.

Rezultat 1:0 utrzymuje się do przerwy. Po zmianie stron WKS silnie naciera i bramkarz Sokoła broni dwukrotnie w beznadziejnych niemal sytuacjach.

Wreszcie w 5-ej min. Klimczak po „przejechaniu" prawego obrońcy strzela wspaniale w róg zdobywając drugą bramkę dla WKS-u.

W kilka min. później spadła ogromna ulewa, a że deszcz nie przestawał przez dłuższy czas padać, przeto sędzia p. Piotrowski odgwizdał zawody. Pozostało jeszcze do rozegrania 35 minut.

Orkan—P.T.C. 4:2 (0:2)

Nasz pabjanicki korespondent telefonuje:

Spotkanie o mistrzostwo kl. A Orkan—PTC miało niezwykle sensacyjny przebieg i zakończyło się zupełnie zasłużonem zwycięstwem zespołu łódzkiego.

W pierwszej połowie drużyna PTC wspomagana silnym wiatrem opanowuje całkowicie grę zdobywając dwie bramki, w tem jedną z winy rezerwowego bramkarza Orkanu.

Mimo b. ambitnej gry gości wynik do przerwy nie ulega zmianie. Dopiero po zmianie stron drużyna łódzka pokazuje swój prawdziwy lwi pazur i przypuszcza groźne ataki na bramkę PTC.

Przewaga Orkanu rośnie z minuty na minutę i w równych niemal odstępach czasu padają cztery bramki ze strzałów Millera I, Millera II, Stepińskiego i Owczarka. Meczem kierował p. Krachulec.

Union—Hakoah 3:0.

Spotkanie Union — Hakoah zakończyło się sensacyjną niespodzianką. Union — kandydat do spadku — zdobywa się na wysiłek i w ciągu 45 min. pierwszej połowy zdobywa trzy bramki. Cała drużyna Unionu grała z niewidzianą dotąd u niej ambicją. Wyjątkowo dysponowany był w tym dniu atak, który kombinował dobrze i często zagrażał bramce Hakoahu. Po zmianie stron już w 5-ej min. z powodu silnej ulewy sędzia zmuszony jest przerwać zawody.

*

Pozostałe dwa mecze t. j. ŁTSG Ib—Burza i ŁKS Ib — Bieg zostały odwołane.

Tabela rozgrywek

o mistrzostwo klasy A.

Kilkudniowy deszcze a zwłaszcza wczorajsze prze[illegible] ulewa zamieniła boiska sportowe na istne kałuże, uniemożliwiając w [illegible] wypadkach dokończenie zawodów [illegible] mistrzostwo klasy A. Dwa mecze, a mianowicie WKS — Sokół i Union — Hakoah zostały w drugiej połowie przerwane. Wydział Gier i Dyscypliny znajdzie się obecnie w nielada kłopocie, gdyż w myśl nowych przepisów PZPN-u nie wolno już obecnie w grach o mistrzostwo zarządzać dogrywek i zawody z jakichkolwiek bądź powodów przerwane winny być powtórzone.

Tymczasem mistrzostwa międzyokręgowe są za pasem, a Łódź nie wyeliminowała jeszcze mistrza.

Z wczorajszych wyników jedynie dwa mogą być wzięte w rachubę, a mianowicie Turyści — Widzew i Orkan — PTC. Po tych zawodach sytuacja Orkanu poprawiła się znacznie, natomiast Widzew jest nadal zagrożony i musi obecnie wytężyć wszystkie siły, by pozostać w klasie A: Tabela klasy A po wczorajszych zawodach przedstawia się następująco:

Klub	Gier	Pkt.	St. Br.
1) Turyści	21	30	61:26
2) W.K.S.	19	29	44:13
3) Ł.K.S.	18	24	54:27
4) Hakoah	20	22	38:34
5) P.T.C.	21	19	35:58
6) Orkan	18	17	26:29
7) Burza	18	17	26:34
8) Ł.T.S.G. Ib	19	15	32:43
9) Bieg	18	14	28:39
10) Sokół	19	13	29:56
11) Widzew	17	14	18:33
12) Union	20	13	21:33

Wspaniałe sukcesy motorzystów Unionu.

w I Międzynarodowym Zjeździe Gwiaździstym do Łodzi.

Union jest niezmordowanym pionierem kolarstwa i motocyklizmu w Polsce i na tem polu położył ogromne zasługi.

Żaden klub w Polsce nie może poszczycić się tak wielką ilością imprez i to na tak szeroką skalę.

To też inicjatywa zorganizowania pierwszego zjazdu międzynarodowego na motocyklach spotkała się z ogólnym aplauzem, i wielkim zainteresowaniem całej sportowej Polski i zagranicy.

Żałować jedynie należy, że gigantyczna ta impreza napotkała na fatalne warunki atmosferyczne.

Ulewny deszcz trwający od kilku dni, spowodował że stan naszych dróg i szos i tak pozostawiający wiele do życzenia, przedstawiał obraz nędzy i rozpaczy.

Zgłoszenia były liczne. Prawie 200 maszyn i tem niemieckie, czeskie, holenderskie i belgijskie dowiodły jak szerokiem echem odbił się pomysł zjazdu do Łodzi.

Podziwiać należy siłę woli i niezrażanie się żadnemi przeciwnościami sportowców.

Przy deszczowej pogodzie, kiedy psa nawet żal wypuścić, kiedy deszcz leje jak z cebra, a błoto z pod kół obryzguje twarz, oczy, ręce oblepia ubranie i przemoczy do suchej nitki, mijać setki kilometrów, brać kałuże, reperować „nawalone kichy" i przytem osiągnąć doskonałe wyniki i nie tracić ani na chwilę humoru, trzeba doprawdy mieć hart ducha i niezłomną wolę zwycięstwa.

Podziw ten potęguje się jeszcze gdy naocznie stwierdzamy, że na podobny nadludzki wprost wysiłek mogą się zdobyć istoty uważane za słabe — kobiety!

Już od samego ranka zaczęły się gromadzić przy zbiegu ulic Zamenhofa i Al. Kościuszki obok gmachu Niemieckiego Gimnazjum gromadki ciekawych. To nic, że deszcze pada i niejeden mieszczuch boi się z domu nos wysunąć.

Dla nich warto ponieść ofiarę w formie zmoknięcia, by przeżyć dreszczyk emocji i zaspokoić ciekawość.

Ładnie ozdobiona prowizorycznie wybudowane brama wjazdowa z napisem „meta" otoczona sznurami pozwala orjentować się zawodnikom, gdzie mają zakończyć swój największy wysiłek.

O godz. 9-ej komplet sędziowski zebrany „in corpore" i zaczynają wjeżdżać pierwsi zwiastuni.

Po wylegitymowaniu się, przedstawieniu dowodów, i odstawieniu motocyklów na wyznaczone miejsce, zawodnicy meldują się w komisji sędziowskiej urzędującej w gmachu Gimnazjum.

Po pewnym czasie zbiera się ich coraz więcej i żywo opowiadają o swoich tarapatach po drodze. Niejeden wywrócił koziołka i potłukł się porządnie.

Szczególnie dały się we znaki szyny kolejki pod Zgierzem, gdzie kilka maszyn doznało poważnych defektów.

Mija wreszcie ostateczna godzina zjazdu, 12-ta, na metę wpada kilku ostatnich zawodników, reszta — spóźnieni.

Jeszcze kilka zdjęć i zawodnicy udają się na obiad do „Tivoli" urządzony przez organizatorów.

Dzielnie spisali się zawodnicy Unionu, P.K.M., Legji i Bar-Kochby łódzkiej, które to kluby obesłały zawody dobrymi i licznymi zawodnikami.

Owacyjnie witano czeszkę Kreislerową, która olbrzymią trasę przebyła w doskonałej formie.

Po szczegółowych obliczeniach wyniki techniczne zjazdu gwiaździstego przedstawiają się następująco:

Kategorja A do 350cm. kub.: 1) Barliński (Union) na maszynie Ariel, przebył 1264 klm., 2) Webb H. (Uion) na maszynie Calthorp' przebył 1011 klm., 3) Kruśniak na maszynie DKW, przebył 853 klm.

Kategorja A ponad 350 cm. kub.: 1) Schorer K. (ABAC)-Berlin) na maszynie NSU, przebył 1596 klm., 2) Wilner K. (ABAC-Berlin) na maszynie NSU, przebył 1596 klm. Obydwaj zawodnicy fabryczni przebyli jednakową ilość klm. i o pierwszem miejscu zadecydował los. 3) Pierzchała (Legja) na maszynie BSA przebył 1146 klm., 4) Stolarow Włodz. (Union) na maszynie DKW, przebył 1104 klm.

Kategorja B do 600 cm. kub. z przyczepkami: 1) Buckley W. jr. (Uion) na maszynie BSA, przebył 1572 klm., 2) Fuks M. (Bar-Kochba) na maszynie Ariel, przebył 959 klm., 3) Pytowski J. (Bar-Kochba) na maszynie BMW, przebył 853 klm., **4) Kreisowa iMla (Liga Czechosl.) na maszynie BD Praga, przebyła 834 klm.**

Kategorja B ponad 600 cm. kub. z przyczepkami: 1) Pieniażkiewicz (PKM-Warsz.) na maszynie Harley, przebył 1549 klm., 2) Mencel Cez. (Union) na maszynie BMW, przebył 1300 klm., 3) Kestenberg A. (Union) na maszynie Harley przebył 1005 klm., 4) Tesche Jan (Union na maszynie BMW, przebył 853 klm.

Nagrodę Magistratu m. Łodzi, dla zawodnika, który przebył największą ilość klm. zdobył Buckley (Union).

Nagrodę p. Dietla, dla zawodniczki, która przebędzie największą ilość klm. zdobyła p. Neumanówna Liza (Union).

Nagrodę redakcji Autolotu otrzymała p. Kreizówna.

Nagrodę kpt. sekcji motocyklowej Unionu Nestlera zdobyła również p. Neumanówna.

Nagrodę firmy BSA zdobył p. Buckley (Union).

Nagrodę firmy BMW otrzymał p. Menzel.

Nagrodę firmy Polmin otrzymał p. Stolarow (Union).

Nagrodę Ł.A.K. otrzymał klub ABAC (Berlin).

Trzy nagrody dla trzech klubów, których zawodnicy przebędą największą ilość klm. otrzymały kluby: Union, Legja i PKM (Warszawa).

Zgłoszonych było 154 maszyny. Do mety przybyło 77 maszyn, w tym 6 po przepisowym czasie.

S.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49, Godziny przyjęć Redakcji 6—7 po poł. Telefon Administracji 1.22-14. Tel. Redakcji: 1.27-24, 1.36-43, 1.36-44, 1.89-00. Tłocznia: 1.80-80

Prenumerata „II. Republiki" ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 5,60, za odnoszenie do domu 40 gr., z przesyłką pocztową w kraju zł. 6,50, zagranicą zł. 10. „Express" i „Republika" wraz z odnoszeniem 8,60 złotych.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 12 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10-szpalt.) W TEKŚCIE: 50 gr. za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.) NA STR. I-ej zł. 2.— za wiersz milimetrowy, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: do 150 wierszy po 30 gr., wyżej 40 gr. za wiersz mil. (na str. 4-szp.). Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc., zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia specjalne o 50 proc. drożej. Drobne 15 gr. — Najmniejsze zł. 1.50 poszuk. pracy 10 groszy najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia, lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Wydawca: Wydawnictwo „Republika", sp. z ogr. odp. Redaktor odpow. Wacław Smólski. W druk. „Republiki", sp. z ogr. odp. w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.